Nr. 40. **We Lwowie Wtorek dnia 9. Lutego 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 8. lutego.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Nasze reprezentacje zrobiły krok stanowczy. W sejmie posłowie Motty, Czarliński i Mizerski z powodu dwóch interpelacyj usiłowali daremnie nakłonić rząd i opinję większości niemieckich, do przyznania, że nie tylko od dawna, ale świeżo z powodu rozwiązania zebrań, dzieje nam się najdotkliwsza krzywda, która w kraju budzi największy niepokój i największe rozgoryczenie.

„Na odnośne zapytania odebraliśmy od ministrów v. d. Reckego i dra Bossego bardzo wyraźną odpowiedź, że żadnych sobie nie mamy robić złudzeń, bo antipolski system wykonywa się wedle myśli całego rządu, bo niezgodne z formalnem prawem praktyki urzędników nakazane są z góry, żeby się prawo, o ile nie istnieje lub się gwałci, zastosowało do wymagań racji stanu. To była jasna odpowiedź i należy się wdzięczność kołu sejmowemu polskiemu, że się ostatecznie przyczyniło do stwierdzenia tego, co wszyscy przeczuwali od dawna. A następnie tem większa wdzięczność należy się kołu polskiemu parlamentarnemu, że w sposób stanowczy, po wyczerpaniu wszelkich sposobów zachowania się przy dotychczasowej taktyce, powiedzmy to jasno, przeszło wyraźnie do opozycji!

„Jeśli kiedy, to dziś obydwa koła nasze parlamentarne są w zupełnej zgodzie z opinją kraju i wszystkich bez wyjątku wyborców. Prześladują nas i lekceważą, a przytem wmawiają w nas, że się nam nie dzieje krzywda, choć my ją na każdym kroku czujemy.

„W tem położeniu rzeczy każdy uznać musi, że reprezentanci nasi mają prawo odezwać się tak, jak to zrobił poseł dr. Komierowski i wypowiedzieć jasno, że my nie możemy popierać rządów, które nas traktują jako obywateli państwa drugiej klasy, jako dzieci, którym się ciągle grozi rózgą i które się rózgą smaga, bez względu na to, czy są grzeczne, czy niegrzeczne. Tą rózgą, jest racja stanu, która nas pozbawić pragnie wielu praw ludzkich i boskich, spojonych nierozerwalnie z naszem jestestwem. Do tego my ręki przykładać nie możemy, musimy się zastrzedz, musimy wyrazić nasze oburzenie, musimy uchylić ręki swej od dzieł, które wychodzą na to, żeby nas dręczyć i byt nasz podkopać. To się stało, a Opatrzność poprowadzi nas jak dotąd tak i nadal w — sieroctwie naszem politycznem.

„Praktyczne skutki zwrotu polskiego niebawem się okażą na arenie parlamentarnej, a może i po za tą areną. Jasna otworem stoi teraz droga przed nami, poniesiemy po niej krzyż nas w spokoju i z całą godnością prześladowanych, których sumienie jest czyste, bo ich najlepsze chęci górnie i obojętnie odtrącono".

* * *

Hiobowe wieści, które od kilku dni niemal co chwila przynosi drut telegraficzny o nowych mordach i pożogach na Krecie, pochłaniają uwagę całego świata na tę miodem i mlekiem niegdyś płynącą, a dziś tak nieszczęsną wyspę. Ledwo kilka miesięcy trwał tam spokój, osiągnięty z wielkim jeno mozołem i wysiłkiem, zanim jednak jaskółki — które wraz z oddechem ciepła przynosić zwykły wschodnim ludom dziwny niepokój wojenny — przyleciały z dalekiego południa, znów rozszalały się na Krecie dzikie namiętności, a potoki krwi i łuny pożarów idą ich szlakiem. Zaczęło się w ostatnich dniach stycznia od tego, że w okolicy Kanei ubito dwu chrześcjan. To wystarczyło, iż w kilkanaście godzin później muzułmanie i Grecy stanęli naprzeciw siebie do nowej walki na noże... Greckie wsi przez Turków, tureckie przez Greków zostały osaczone, próba uśmierzenia rokoszu w samem zarzewiu spełzła na niczem, wojsko, wysłane gwoli interwencji, powitano strzałami i jedynie heroicznym zabiegom angielskiego konsula powiodło się nie dopuścić do formalnej bitwy ludności z oddziałami regularnej armji tureckiej. Ten wybuch wszelakoż był tak gwałtowny i silny, że od tej chwili powstanie rozlewa się w okół coraz szerszymi kręgami. Kanea obrócona w perzynę, na jej ulicach ciągłe bitwy Turków z chrześcjanami, w Rhetymno nawet pałac gubernatora splądrowany i setkami zapełniają zbiegowie europejscy okręty mocarstw, szukając tam ocalenia przed niechybną śmiercią.

Wszystko tedy w puch już rozbite, co dyplomacja europejska po długich rokowaniach z Portą i Epitropją kreteńską przeprowadzić zdołała. Dzieło reformy, które miało dać Krecie autonomję, znośne bodaj sądownictwo i z cudzoziemców chrześcjan rekrutowaną żandarmerję, można prawdopodobnie już teraz uważać za chybione, zanim w ogóle w życie weszło. I znów poważna ilość pancerników europejskich stoi na wodach Krety z ręką na panewce, znów podnosi głowę w Atenach duch panhelleński, reklamujący wyspę dla Grecji, znów — jak przed 6 miesiącami — staje przed dyplomacją twarda konieczność, oprócz wielkich robót reformatorskich dla całego państwa Ottomanów, specjalnie jeszcze troskać się losem Krety. Bo też to istna Syzyfowa robota, chcieć dokonać trwałej pacyfikacji Krety... pod zwierzchnictwem Turcji.

Zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego.

Komisja budżetowa przedłożyła sejmowi sprawozdanie o zamknięciu rachunków galicyjskich funduszów propinacyjnych: ogólnego, zasobowego, rezerwowego obrotowego i rezerwowego zarodowego za rok 1895. Komisja podnosi, że zamknięcia rachunkowe wykazują następujące nadwyżki dochodów. W ogólnym funduszu propinacyjnym 271.180 zł. $65^1/_2$ ct., w funduszu propinacyjnym zasobowym 322.882 zł. $63^1/_2$ ct.; w funduszu propinacyjnym rezerwowym obrotowym 147.814 zł. 56 ct.; wreszcie w funduszu propinacyjnym rezerwowym zarodowym 127.801 zł. 03 ct. Ogółem nadwyżka dochodów we wszystkich czterech funduszach wynosi 869.678 zł. 88 ct.

Powiększenie majątku funduszu propinacyjnego w porównaniu ze stanem tego majątku w roku 1894 wynosi 460.349 zł. $42^1/_2$ ct.

Porównywując zaś stan majątku tego z końcem roku 1895 z majątkiem odebranym od wydziału krajowego przez dyrekcję funduszu propinacyjnego z końcem roku 1889, okazuje się, że dyrekcja w przeciągu lat sześciu pomnożyła ten majątek o sumę 4,023.160 zł. $39^1/_2$ ct.

Rezultat ostatniego roku, z którego są zamknięcia przedłożone, t. j. z roku 1895, jest korzystniejszy od wyników roku 1894. Gdy bowiem przyrost majątku w roku 1895 wynosił 460.349 zł. $41^1/_2$ ct., przyrost w roku 1894 wynosił 327.820 zł. 18 ct. W roku 1895 przyrost był większym o 132.529 zł. $23^1/_2$ ct.

Komisja budżetowa podnosi, że korzystny ten wynik zawdzięczać należy energicznej, oględnej, a zarazem oszczędnej administracji. Komisja przekonała się również z aktów dyrekcji funduszu propinacyjnego, że dyrekcja z nadzwyczajną troskliwością nad tem czuwa, aby żadne zaległości się nie nagromadzały — w dziale zaś wydatków administracyjnych postępuje jak najoszczędniej, tak, iż z przyzwolonych budżetem kwot tylko to zostaje wydanem, czego niezbędna potrzeba wymaga.

Spis unitów.

„Próbny spis ludności — czytamy w *St. Pietierburgskich Wiedomostiach* — przeprowadzony w tych dniach w gubernji siedleckiej, wywołał zamięszania, a w niektórych miejscowościach nawet rozruchy wśród opornych w unji „prawosławnych", szczególnie w powiatach radzińskim, siedleckim, bialskim, sokołowskim i konstantynowskim. Po wsiach włościanie przyjmowali liczących, wybranych przeważnie z liczby nauczycieli szkół ludowych i pisarzy gminnych, bardzo wrogo: niektórzy zamykali domy i wychodzili, inni nie chcieli odpowiadać na zadawane pytania, wielu zaś żądało, aby ich zapisano jako katolików.

W niektórych wioskach liczący wykonali z powodzeniem swoją pracę, nie mogli jednak skorzystać z jej rezultatów, ponieważ włościanie, wzburzeni wieściami, że chcą ich ostatecznie zatwierdzić w prawosławiu, uzbroili się w kije, udawali się do mieszkań liczących, odbierali im spisy i niszczyli je. Zarządy gminne podlegały również podobnym napadom, w celu zniszczenia spisowego materjału. W wielu miejscowościach aresztowano przywódzców, którzy podżegali włościan do sprzeciwiania się władzy.

W ogóle widać, że ludność niejasno pojmuje cel spisu, a listy spisowe w oczach włościan otrzymują znaczenie nie materjału statystycznego, lecz jakichś dokumentów stanowych. Nie mając pod ręką faktów, nie będziemy roztrząsać, czy te nieporozumienia wynikły same przez siebie, wskutek samego tylko braku oświaty tłumu, czy też inicjatorami ich były osoby, nie należące do sfery włościańskiej (księża, szlachta czy czynownicy? *Red.*) W każdym razie próba dowiodła, że nadchodzący spis w d. 9. lutego może przejść nieszczególnie gładko.

Miejmy nadzieję, że władze miejscowe skorzystają z pozostałego jeszcze czasu dla wyjaśnienia „opornej w unji" ludności celów, jakie rząd ma na oku, aby ją przekonać, że zapisa- [illegible] nie może [illegible] kwestję religijnej przynależności poszczególnych osób. Przytem jeszcze raz pozwalamy sobie wypowiedzieć zdanie, że nie mogłoby być mowy o zamięszaniach, gdyby każdy miał możność wymienić to wyznanie wiary, do którego on sam się zalicza.

Mówią, że w czasie próbnego spisu w gubernji siedleckiej niektórzy ze spisujących zachowywali się sami nietaktownie wobec ludności. Zastąpiono ich oficerami 39-go narewskiego pułku dragonów, którzy chętnie ofiarowali swoje usługi miejscowej ludności".

Jak widzimy z tego krótkiego sprawozdania, wśród unitów panuje wielkie wzburzenie, a jak świadczy ostatni ustęp listu p. Nabliudatiela, główną przyczyną tego są spisujący, uważający się za przedstawicieli władzy. Musieli oni tam dopuszczać się ładnych rzeczy, skoro do spisywania musiano zaprosić aż oficerów. Miejmy nadzieję, że niedaleka przyszłość przyniesie nam konkretne fakta, z których naturalnie skorzystamy. Będzie to także jeden z etapów tej dziś tak szeroko omawianej i rzec można osławionej już „ugody" polsko-rosyjskiej.

Chłopi wobec socjalizmu.

W aktualnej dziś sprawie stosunku naszego ludu rolnego do socjalizmu, pisze *Rolnik Szląski*, będący wyrazem zapatrywań tamtejszych żywiołów agrarnych: Socjalni demokraci ogłosili swój program wyborczy i rozrzucili w pięciu językach po całej monarchji. Program ten zawiera dwa punkta obchodzące rolników bardzo blisko z gospodarczego stanowiska, dlatego musi być i na tem miejscu omówiony. Dwa te punkta są:

1. Celem socjalnej demokracji jest objęcie przez cały lud pracujący we wspólne posiadanie wszystkich środków pracy.

2. Zniesienie wszystkich ustaw przymusowych zwróconych przeciw robotnikom rolnym, a zwłaszcza zniesienie ordynacji służbowej.

Objęcie przez cały lud pracujący we wspólne posiadanie wszystkich środków pracy, znaczy zabranie dotychczasowym właścicielom ich fabryk, kopalni, łomów, warsztatów, ziemi, lasów, budynków, a przeniesienie ich na własność państwa, jak n. p. dziś są poczty, telegrafy, koleje państwowe. Ludność w takim razie bez wyjątku byłaby albo urzędnikami, albo robotnikami tego państwa. Dla rolników więc program ten socjalno-demokratyczny znaczy: oddać swą rolę na własność państwa, a stać się tego państwa robotnikiem i wziąć od niego zapłatę, jaką mu państwo socjalno-demokratyczne ustanowi. Cóż na to powiemy rolnicy? Położenie rolnika na jego gospodarstwie nie jest dziś różowe, ale tak źle jeszcze nie jest, żeby rolnik miał się chwycić tego rozpaczliwego kroku, a wyrzec się dobrowolnie swej roli, aby zostać na niej robotnikiem państwa socjalno-demokratycznego, w nadziei, że mu potem będzie lepiej. Nawet w Galicji, gdzie bieda jest większa, grunta więcej rozdrobnione, rolnicy z początku oszołomieni perorami socjalnych demokratów, trzeźwieją i raz po raz na wiecach swych głośno oświadczają, iż o zniesieniu prywatnej własności słyszeć nie chcą. Tembardziej w innych krajach koronnych, tembardziej i u nas.

Lecz tutaj rozchodzi się jeszcze o co innego. Rola i dom gospodarza, to nie tak jak fabryka lub pieniądz, które tyle dla nas są warte, ile za nie kupimy żywności, odzienia lub wygody życia. Rola, zagon, las, dom ojczysty to przyjaciele rolnika, którym on zapisał swoje [illegible] święta, poświęcona dla niego potem, cierpieniami i radością jego przodków i jego własnemi. Rolnik do swojego gruntu jest przywiązany tak jak człowiek do człowieka, on ma dla niego nietylko materjalną, ale także duchową, moralną wartość. Ztąd to pewien galicyjski chłop powiedział na jednym z wieców ludowych w obec programu socjalno-demokratycznego: „Prędzej nimbym dał mą chatę, dałbym się na jej progu w kawałki posiekać", a to uczucie, u jednych silniejsze, u drugich słabsze, żyje w miljonach serc. Ten to stosunek rolnika do ziemi podnosi go moralnie, uszlachetnia, pociesza w nieszczęściu i klęskach, z tej to miłości ojcowizny rodzi się miłość kraju, ojczyzny, narodu i dlatego ten osobisty, duchowy stosunek rolnika do ziemi ma ogromną wartość społeczną i narodową.

Nie to jest ideałem, żeby jednostki pozbawić ziemi i własności na rzecz państwa, ale raczej to, żeby o ile można — wszystko nie da się wszędzie jednakowo urządzić — i robotnik każdy, fabryczny czy rolny, posiadał własną chatę, kawał roli, a przynajmniej ogród owocowy, jarzynowy i kwiatowy. Tu oddychałby zdrowem dla ciała i dla duszy powietrzem. Tu by żona i dorastające dziatki miały zdrowe i potrzebne zatrudnienie. Tu by mąż powracający z pracy znalazł wytchnienie i miłą zabawę, pielęgnując drzewa owocowe i używając błogiego ruchu i zdrowego powietrza przy różnych pracach ogrodniczych i domowych. Takby rosły wśród ludności pracującej: zmysł oszczędności, zamiłowanie w porządku, przekładanie uciech, które daje życie rodzinne i na łonie przyrody nad wszystkie inne tak zwane uciechy przywiązanie do ziemi ojczystej, do swego ludu i narodu, na miejsce onej światowej dla wszystkiego obojętności, aby tylko żer był, co nasz lud mniej więcej ma na myśli, gdy o kim powiada: taki światowiec.

Drugi punkt programu socjalnej demokracji odnoszący się do gospodarczych spraw stanu rolniczego, brzmi: „Zniesienie wszystkich ustaw przymusowych zwróconych przeciw robotnikom rolnym, a właszcza zniesienie ordynacji służbowej." To znaczy: Służących odtąd być nie powinno, lecz tylko robotnicy rolni tak, jak są robotnicy fabryczni. Robotnicy ci mogą się za 14 dni, lub w innym przeznaczonym terminie wypowiedzieć, będą czy w zimie czy w lecie pewną przepisaną liczbę godzin pracować i pobierać zapłatę dzienną w gotówce, a nie jak dotąd w rocznej płacy, chowaniu, mieszkaniu itd. itd. Nie trzeba się nad tem rozwodzić, że taki porządek po prostu zniszczyłby stan rolniczy za jednym zamachem. Nie przesądzamy, czyby państwo socjalistyczne mogło przy takim porządku na roli gospodarować, ale osobni gospodarze, pod żadnym warunkiem by nie mogli.

Porządki w każdej gałęzi zatrudnień ludzkich muszą odpowiadać warunkom, pod jakimi jedynie ta gałąź pracy ludzkiej może istnieć. Każda fabryka, każda kopalnia musi mieć swój porządek fabryczny, kopalniany, który musi być ściśle przestrzegany. A tak też gospodarstwo rolne musi mieć swój porządek, ustawy służbowe, robotnicze, odpowiadające jego naturze i warunkom. W rolnictwie musi być w lecie i na wiosnę dłuższa i cięższa praca, ponieważ w zimie i podczas słoty jest lżejsza lub nieraz nijaka, rolnik musi być ile można zabezpieczonym przeciw temu, by mu służący na wiosnę mnie nic tobie nic nie poszedł, gdy go przez zimę bez roboty chował, płacił, dał mu mieszkanie, opał itd. Rolnicy muszą wypłacać nietylko pieniądzmi, ale także w naturze. Bezrozumnem niszczeniem stanu chłopskiego byłby porządek, żeby gospodarz musiał plony swoje wieźć na targ, za bezcen sprzedawać, a sługi swoje zamiast żywić, tylko gotówką wypłacać. [illegible] brem dla rolników, ale niedobrem dla sług. To nie jest prawdą. Służący pobierają większą zapłatę, niżby może pobierali w gotówce, gdy się zważy, że otrzymują: mieszkanie, opał, oświetlenie, pościel, opranie, wikt całkowity i dostateczny, często ubranie, przez 4 tygodnie w chorobie leczenie i pielęgnowanie i zapłatę przez czas choroby. A nadewszystko, któryż rozsądny człowiek odważy się powiedzieć, że służący lepiejby wyszli na tem dla swego wyżycia, zdrowia itd., gdyby ich gospodarz wypłacał dziennie w gotówce, a zresztą się o nich nie troszczył? Nie chcemy niczyjej krzywdy, a rolnicy jej też nie powinni chcieć. Niechaj ustawy służbowe i co do robotników rolnych będą dla stron sprawiedliwe, niechaj zostaną według potrzeby naprawione, niechaj przedewszystkiem i dla robotników rolnych i dla służących zostanie zaprowadzone zabezpieczenie od wypadków i na starość, ale głupotą jest domagać się urządzeń, które nic a nic nie pomogą sługom, a rolników musiałyby zniszczyć.

A tak obadwa punkta socjalno-demokratycznego programu odnoszące się do stanu rolniczego są temuż szkodliwe. Pierwszy dąży do zniesienia stanu chłopskiego, drugi sprowadziłby musiał jego zniszczenie, a więc jest środkiem do osiągnięcia pierwszego. Cóż z tego wynika dla stanu chłopskiego?

1. Socjalno-demokratycznemu programowi co do tych dwu punków stanowczo się oprzeć.

2. Nie zasklepić się, broń Boże, tylko w interesach stanu chłopskiego i stanąć sztor-

(69)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

Sokolnicki poczerwieniał.

— Nie, panie, dziękuję. Mam pieniądze! — odparł, czując, że go wstyd dławi, a chcąc mówić spokojnie. — Przecie ja tu nie po prośbie przyjeżdżam...

— No, a jakby tak było, w czemby był grzech? Zwykła sąsiedzka dogodność.

— Złyby to był interes — uśmiechnął się z przymusem Sokolnicki. — Pożyczki na ziemię są bardzo niepewne teraz.

— Ba, ale pożyczki lichwiarskie zjadają ziemię. Ja wiem, wy tu macie fałszywą ambicję — przyjąć pomocy sąsiada nie wypada — ale to zły rachunek! Ambicji nie trzeba mieć w interesie. Nie mówię tego do pana, ale właśnie panna Barbara odrzuciła podobną propozycję Niki. No, a słyszę, że żydowskie długi ma, woli dla nich pracować, niż dla nas. To źle!

— Gdyby pan lepiej znał stan tutejszych majątków, nie byłby pan skory do pożyczek.

— Mój panie, a gdzież pewność dla pieniędzy? Duży procent często odbiera sen, bo niepewny. Mały procent, a pewny, może nie dać chleba. A wie pan, lepszy sen od najedzenia!

— Ale ziemia może wcale nie dać procentu.

— A świetny interes może być szwindlem. Wierz mi pan, robię dobry interes, proponując panu pożyczkę. Sokołów jest dobrą lokatą, bo Sokołów, to pan, czyli honor, i Łabędzki, czyli wierna praca. Wy wypłyniecie. Zresztą ma pan miljonera stryja.

— Stryj raczej spali swe kapitały, czując śmierć, niż mi je zostawi.

Dzwonki rozległy się u podjazdu i po chwili weszła Nika, ubrana w swój myśliwski kostjum, czerwona od mrozu, z dwoma zającami w ręku.

— Ma tatko pasztet na jutro! — rzekła wesoło i wnet, zupełnie swobodnie, podała dłoń Sokolnickiemu, uścisnęła jego prawicę po koleżeńsku i dodała:

— Czy to wigilja Nowego roku? Ładnie pan dotrzymuje obietnic. Cóż tam! Kocieł pękł?

— A pękł — odparł pan Seweryn, mimowoli pokrzepiony tym energicznym tonem. — We czwartek przyjdzie nowy.

— To dobrze! Była tu onegdaj pana Barbara, tak stroskana wypadkiem, że aż mnie przeraziła.

— Oto masz przyjemności gospodarstwa — rzekł Zagrodzki.

— Albo to po innych fabrykach nie pękają kotły? Muszą być niepowodzenia w każdym zawodzie. Et, co tam. Brać je za bary, za gardło, i dławić, byle się nie lękać i nie ustępować.

— I gadaj tu z młodością, stare doświadczenie — machnął ręką Zagrodzki.

— I gadaj tu z tchórzostwem, siło! — odparła, wychodząc z pokoju.

Po chwili wróciła już przebrana i kazała podawać obiad.

Usiadła potem obok Sokolnickiego i spytała.

— Dużą ma pan stratę?

— Sześć tysięcy rubli.

Skrzywiła się.

I pożyczył pan to?

— Zapewne! — odparł, podnosząc na nią oczy i czując, że musi być szczerym zupełnie. — Kapitału nie mam, majątek do wysokości wartości obciążony. Muszę pamiętać, że lada dzień będę bankrutem.

— Musi pan pamiętać, żeby się utrzymać — poprawiła zupełnie serjo. — Przecie pan stanął przeciw panu Illiniczowi.

Tak, bo on nie miał prawa czynić tak ważnego kroku bez porady i zgody żony.

— A pan nie ma nikogo pytać się o radę i zgodę?

— Nie! — odparł lakonicznie.

Poruszyła brwiami z niezadowoleniem.

— Jak to? Więc nawet nie poradzi się pan pana Łabędzkiego? Wątpię, czy onby to pochwalił.

— Ach, on! to idealista!

— Nie; on jest uczony z zawodu i widzi przyszłość dla Sokołowa w gałęziach dotąd nie eksploatowanych.

— A które takiemi pozostać muszą dla braku kapitału. To są mrzonki w takich warunkach.

W tej chwili odwołano Zagrodzkiego do kancelarji, a Nika rzekła:

— Nie podoba mi się pan dzisiaj zupełnie. Czy pan tak często zapada na hypochondrję?

— Jeśli to jest hypochondrja, to jest mój stan normalny.

— Więc się pan czuje i teraz nieszczęśliwy?

— Bardziej niż kiedykolwiek.

— Dlaczego?

— Bom się zapomniał na chwilę, bom zamarzył o szczęściu i muszę się z tem pożegnać na zawsze.

Spojrzała na niego badawczo, z brwią ściągniętą.

— A do pana co przystąpiło, jak tu chłopi mówią?

— Pani wie! — szepnął.

— No, nic nowego nie wiem, ani pana rozumiem. Nie miewam fantazyj, ani przelotnych kaprysów. Podobał mi się pan i pański trud i dola. Porozumieliśmy się i jestem pewna, że będzie nam z sobą dobrze. Nie podobało mi się, że pan zaraz po tej klęsce tu nie przyjechał, żem się o pańskiej biedzie dowiedziała od ludzi, no, ale teraz, to już wcale a wcale pańskich desperacyj nie rozumiem. Bez frazesów: cóż pan myśli znowu?

— Doszedłem do przekonania, żem był szalony w Horodyszczu, gdym się ośmielił okazać pani swoje uczucie.

— Szanując prawdę, muszę sprostować, że to raczej ja je okazałem, a pan pozwolił się domyślić!

— Pani żartuje!

— Nie widzę racji do smutku. Cieszę się, że mnie pan kocha, i dobrze mi. Ale, niby pan się rozmyślił teraz... dla czego? Może, żeśmy dorobkowicze? To prawda. Dziad był adwokatem, a ojciec zaczął karjerę od komisanta w fabryce maszyn. Ale to przecie wiedział pan od dawna. Mówiłam przy pierwszem poznaniu.

— I pani mnie posądza o taką rację? — oburzył się. — Jam się rozmyślił, alem kochać nie przestał, tylko muszę się usunąć, bo z panią żenić się nie mogę, nie chcę, za nic!

— Z powodu tego kotła?

— Dla tego, żem bankrut i nie czuję w sobie siły do pracy, wyczerpanym, zmęczony bez możności wybrnięcia ze złej doli. Pani bogatej nie chcę wciągać w otchłań moich złych interesów, pani biednej utrzymaćbym nie mógł! Muszę się usunąć.

Nika wstała, poprawiła ogień na kominie i przetarła zaczerwienione od mrozu oczy. Potem stanęła przed panem Sewerynem — rzekła prawie gniewnie:

— Takie koszałki opałki daruję panu ten raz jeden, pierwszy i ostatni. To wstyd mówić ludziom zdrowym na umyśle, bo to słuchającego obraża. Dla uniknięcia zaś podobnych fantazyj pańskich proszę dziś jeszcze oświadczyć się ojcu i niech to raz będzie skończone. Nie cierpię fałszywych pozycyj, próżnych frazesów, a pan potrzebuje rychłej pomocy materjalnej i serdecznej nad panem opieki. Więc...

Sokolnicki wzdrygnął się.

— Za nic, za nic! wyjąkał. — Nie oświadczę się, wstydziłbym się tego całe życie.

— Więc po cóż pan przyjechał? — zawołała już rozgniewana i zniecierpliwiona.

— Żeby to pani powiedzieć i przeprosić.

— Mógł pan to schować dla siebie. Racje nie mają sensu, a przeprosin wcale nie wymagam. Jak ja to rozumiem, zajęcie było chwilowe, mój typ nadto obcy i cudaczny dla pana przyszedł rozmysł, wahanie i strach przed panną emancypowaną. Tak to u was jeszcze nazywają! Ha, poniosłam tedy pierwszą w życiu klęskę. Dostałam harbuza. Brr, niesmaczny! I pan siebie nazywa trzeźwym? Ależ pan najstraszniejszy fantasta, jakiegom znała! Więc stanowczo cofa się pan?

(Ciąg dalszy nastąpi).

cem do tego, czego się domagają robotnicy, lecz przeciwnie żądać stanowczo jednakich praw politycznych dla wszystkich, sprawiedliwych reform społecznych dla wszystkich pracujących.

3. W życiu politycznem brać udział, oświecać się nawzajem, do wyborów stawać i trzymać się kupy.

SEJM.

(11. posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 8. lutego.

Wawel rezydencją królewską!

Data dzisiejszego posiedzenia złotemi głoskami zapisaną zostanie w sercach naszych: uchwała powzięta, przez izbę. spełnia gorące życzenia kraju: przywrócenia dawnej świetności staremu grodowi królewskiemu.

Była to niezwykle uroczysta chwila, gdy pod przewodnictwem JE. ks. kardynała Sembratowicza postawił marszałek hr. St. Badeni imieniem wydziału krajowego naglący wniosek, by celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, kraj przywrócił dawną świetność królewskiemu zamkowi na Wawelu i stworzył w ten sposób choćby chwilową rezydencję dla monarchy, do którego tak jest bezwzględnie przywiązany.

Izba stojąc, wysłuchała tej przemowy, wybuchając od czasu do czasu frenetycznymi oklaskami, poczem jednomyślnie przyjęto nagłość i uchwalono wniosek.

Tylko p. Okuniewski pozostał zimny, a nawet oponował ze stanowiska ruskiego — jednakże to „liberum veto“ nie zrobiło żadnego wrażenia. Owszem ten głos odosobniony dodał tylko siły jednomyślnie powziętej uchwale.

Oby Bóg uchwale tej pobłogosławił — i obyśmy niebawem usłyszeli głos Zygmunta, witającego króla, który wjeżdżać będzie do wskrzeszonej rezydencji, a wskrzeszonej w myśl jego wielkodusznych słów wypowiedzianych w roku 1880.

* * *

Na długo już przed posiedzeniem czuć było, że dzisiejsze posiedzenie jest niezwykłej doniosłości. W izbie i na korytarzach posłowie stali w grupach i rozprawiali żywo, a kiedy wszedł marszałek jakieś gorączkowe oczekiwanie czuć było w powietrzu.

W szeregach posłów znajdujemy także ks. arcybiskupa Morawskiego i księcia biskupa Puzynę, a nadto wielu posłów, których tylko rzadko się widuje. Hr. marszałek zagaiwszy posiedzenie o godzinie 10. min. 45, zaprosił do przewodnictwa ks. kardynała Sembratowicza, [...] skiego — zabrał głos celem postawienia wniosku co do uczczenia jubileuszu cesarskiego.

Przemówił jak następuje:

„Na posiedzeniu z dnia 9. lutego 1895 powziął sejm następującą uchwałę: Upoważnia się wydział krajowy, aby na najbliższej sesji sejmowej przyszedł z wnioskami, których celem będzie uczczenie należyte jubileuszu panowania ukochanego naszego monarchy. (Posłowie powstają). Wydział krajowy sądzi, że odpowie życzeniom całego sejmu i kraju, jeżeli dla uczczenia jubileuszu naszego najukochańszego monarchy przedłoży wnioski, któreby umożliwiły spełnienie dawno drogiej nam myśli, by cesarz miał w kraju naszym rezydencję, w którejby choć chwilowo przebywać mógł. Rezydencją tą nic innego być nie może, jak tylko dawny królewski zamek na Wawelu. Chcemy niezwykły ten w dziejach jubileusz, te złote gody najdroższego nam monarchy, uczcić aktem, któryby kraj nasz wdzięczny i niezłomnie wierny, związał jednym węzłem więcej z osobą cesarza i jego dynastją.

Chcemy, by to, co sercom naszym tak drogim jest zabytkiem przeszłości, stało się rezydencją drogiego nam monarchy.

Chcemy spełnić i życzenia monarchy. pomni słów wypowiedzianych w Krakowie 4. września 1880, słów, które zawsze przechowany w wdzięcznej pamięci: „Bądźcie panowie przekonani, że spełnienie waszej prośby leży mi na sercu i że szczególne sprawi mi zadowolenie, gdy ujrzę starością omszony zamek wawelski w odrodzonej postaci, do dawnej świetności przywrócony“.

Nakoniec ten sposób uczczenia jubileuszu odpowiada politycznemu kierunkowi kraju, który umiał zawsze łączyć przywiązanie do przeszłości z najgłębszem przywiązaniem i miłością dla cesarza i króla i jego dynastji i wiernością dla państwa, w którem oba kraj ten zamieszkujący narody znajdują swobodną możność rozwoju na gruncie narodowym.

Zamek Wawelski zajęty jest dziś przez załogę wojskową i zakłady wojskowe. Będzie przeto rzeczą kraju wybudować i oddać na własność skarbu wojskowego wszystkie potrzebne budynki tak, aby cały zamek w zupełności opróżnić. Na ten sam cel uchwaliła już kasa oszczędności krakowska pewną kwotę, która umożliwi krajowi spieszniejsze wybudowanie potrzebnych budynków.

Gdy po opróżnieniu zamku najjaśniejszy pan raczy zamek w swe posiadanie objąć, będzie rzeczą sejmu corocznie na koszta odnowienia zamku i przeistoczenia go na rezydencję cesarską uchwalać kwotę, zastosowaną do środków finansowych kraju i zostającą w stosunku do technicznych potrzeb restauracji w danym roku.

Formalne wnioski, który wydział krajowy przedkłada, są następujące:

Wysoki sejm raczy uchwalić: Celem uczczenia jubileuszu 50-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. sejm krajowy postanawia:

1. Wybudować w Krakowie kosztem kraju i oddać na własność skarbu wojskowego nowe budynki i zakłady dla wojska, a to w tych rozmiarach, jakich potrzeba dla obecnej załogi i zakładów wojskowych, pomieszczonych w zabudowaniach zamkowych na Wawelu.

Po zupełnem opróżnieniu w ten sposób Wawelu złoży sejm u stóp tronu ponowną prośbę, by cesarz zamek wawelski w swe posiadanie objąć raczył.

Zarazem sejm wyznaczać będzie co roku w budżecie odpowiednią sumę na odbudowanie zamku królewskiego na Wawelu.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu, by w celu wykonania powyższej uchwały poczynił bezzwłocznie potrzebne kroki tak, aby budowa nowych budynków wojskowych w r. 1898 się rozpoczęła i aby przedłożył przy preliminarzu na rok 1898 odpowiednie wnioski finansowe.

Mam głębokie przekonanie — rzekł dalej marszałek — że uchwalenie tych wniosków kraj cały z radością powita, a teraz proszę, by je wys. izba jednomyślnie uchwalić raczyła tak, jak jednomyślnie i jednozgodnie są w całym kraju uczucia wdzięczności, wierności i miłości dla naszego cesarza, którego 50-letni jubileusz tym aktem uczcić chcemy.

Pod względem formalnym proszę, by wys. izba wniosek jako nagły uznać, a następnie natychmiast go uchwalić raczyła.

P. Okuniewski przemawiał przeciw nagłości, domagając się, aby wydział kraj. przyszedł z inną propozycją, poczem opuścił swe miejsce.

Izba jednomyślnie uchwaliła nagłość i sam wniosek, wśród frenetycznych oklasków wszystkich posłów.

Z porządku dziennego uzasadniał p. Małachowski trzy wnioski. których treść podaliśmy wczoraj. P. Małachowki wystąpił w sejmie po raz pierwszy. a że poprzedziła go sława dobrego mówcy, izba słuchała ze skupioną uwagą. P. Małachowski usprawiedliwił opinję mówcy; wszystkie jego mowy zbudowane doskonale, bogate w treść, były wygłoszone pięknie, wyraziście i w tem tempie, które w sejmie jest konieczne, ażeby mówcę w całej izbie dokładnie rozumiano. Sprawy podniesione przez prezydenta miasta mają doniosłe znaczenie dla Lwowa, dlatego też poruszymy je osobno i obszerniej; tu zaznaczamy tylko, że motywowanie trwało przeszło godzinę.

Stosownie do życzenia wnioskodawcy odesłano dwa pierwsze wnioski, tj.: o uregulowaniu opieki nad ubogimi i o nadanie gminie miasta Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości i spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich — do komisji prawniczej.

Trzeci wniosek o zmianę statutu odesłano do komisji gminnej. Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków gal. fund. propinacyjnego.

Komisja wnosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania, o zatwierdzenie zamknięć rachunkowych gal. fund. propinacyjnego za rok 1895, a nadto o zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1897. Według tego preliminarza budżet ogólny wykazuje w dochodach 4,890.649 zł., w wydatkach 4,429.893 zł. w. a., budżet zasobowy wykazuje w dochodach 64.909 złr., zaś budzet rezerwowy w dochodach 251.536 zł. a w wydatkach 99.192 złr.

Nastąpiły sprawozdania komisyjne.

Stosownie do sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego w sprawie urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe uchwalono:

1) Sejm poleca wydziałowi krajowemu [...] wdrożenie rokowań z rządem w celu usunięcia rozporządzeń magistratu wiedeńskiego, utrudniających handel bydłem opasowem na targowicy w St. Marx.

2) Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinji komisji rolniczej i znanych producentów bydła opasowego w kraju, przeprowadził wszechstronne badania, o ile zaprowadzenie targowicy na zachodnich krańcach kraju przyczyniłoby się do ułatwienia handlu bydłem opasowem i o wyniku tych badań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej z odpowiednim wnioskiem.

W myśl komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie założenia szkoły sadowniczej we wschodniej części kraju uchwalono:

Sejm, uznając potrzebę założenia szkoły sadowniczej — względnie sadowniczo-warzywnej — w południowo-wschodniej części kraju, poleca wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie, w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i wyniki tych badań wraz z projektem statutu organizacyjnego, obliczeniem kosztów założenia i rocznego utrzymania tej szkoły przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

W myśl sprawozdania komisji gospodarstwa w przedmiocie tępienia myszy polnych uchwalono:

Udzielić wydziałowi krajowemu kredytu na rok 1897 w kwocie 4.000 zł. na pokrycie kosztów tępienia myszy polnych, polecając zarazem, aby poczynił u rządu starania, iżby skarb państwa przyczynił się w r. 1897 tą samą kwotą jak kraj, do przeprowadzenia akcji tępienia myszy polnych.

Odnośnie do sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, tyczącego się krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego, uchwalono:

1. Sejm powiększa etat stałych nauczycieli szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, ustanowiony uchwałą z dnia 16. maja 1893 roku, o jedną systemizowaną posadę nauczyciela-adjunkta z płacą 1000 zł. rocznie i 300 zł. dodatku aktywalnego (na pomieszkanie), tudzież z prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 150 zł. każdy.

2. Sejm wzywa rząd, aby przepisy, obowiązujące co do kwalifikacji, wymaganych do egzaminu na zarządców lasowych, zmienił w tym kierunku, by ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego mogli być dopuszczani do składania tego egzaminu i mieli możność składania go nie w Wiedniu, ale we Lwowie.

Odnośnie do sprawozdania sejmowej komisji przemysłowej o „przemysłowych szkołach uzupełniających“ uchwalono rezolucję do rządu, ażeby spowodował władze przemysłowe pierwszej instancji do najenergiczniejszego zastosowywania §. 96 ustawy przemysłowej, w myśl którego majstrowie utrzymywać mają dokładne wykazy młodocianego personalu robotniczego, zatrudnionego w ich warsztatach, a objętego obowiązkiem uczęszczania do uzupełniającej szkoły przemysłowej, a nadto, ażeby ponownie polecił władzom przemysłowym pierwszej instancji, iżby przynaglały majstrów do regularnego posyłania terminatorów na uzupełniającą naukę przemysłową.

Nadto przyjęto wniosek p. Merunowicza, ażeby wydział krajowy wspólnie z komisją przemysłową zaopiekował się zakładaniem szkół handlowych.

W sprawie petycji gminy Grochowce co do kosztów konsensów w rejonie fortecznym uchwalono w myśl sprawozdania komisji petycyjnej następujące wnioski:

1. Sejm ponawia swoje wezwanie z dnia 4. lutego 1895 roku wystosowane do rządu o przeprowadzenie reformy przepisów o udzielaniu konsensów budowlanych w rejonach fortecznych, jako też o złagodzenie surowego wykonywania tych przepisów, mianowicie, by plany budowli, potrzebne dla celów wojskowych, przez organa państwowe były sporządzane. Następnie z uwagi, że w pojedyńczych wypadkach przyczyna powiększenia kosztów połączonych z uzyskaniem konsensu na budowę w rejonie fortecznym, może być nieznajomość odnośnych przepisów, albo też nieudolne sporządzenie podań i dokumentów potrzebnych, z uwagi dalej, że wydziały powiatowe, względnie urzędnicy rad powiatowych mogliby bez uszczerbku dla innych agend, w sprawach dotyczących konsensów budowlanych w rejonie fortecznym, być ludności włościańskiej poradą i czynem skutecznie pomocnymi, co niewątpliwie przyczyniłoby się do zwiększenia zaufania do wydziałów powiatowych, komisja wnosi:

2. Petycję mieszkańców wsi Grochowce udziela się wydziałowi krajowemu z poleceniem zalecenia wydziałowi powiatowemu w Przemyślu, by w sprawach dotyczących uzyskania konsensu budowlanego w rejonie fortecznym, ludności włościańskiej poradą, a wedle możności i czynnie był pomocnym.

Po załatwieniu spraw drobniejszych, o których w kronice mówimy zamknięto posiedzenie o godzinie 1.

Następne posiedzenie we środę o godzinie 10. rano.

Kronika sejmowa.

Nie ładne. Powyżej piszemy o podniosłej chwili, jaką rozpoczęło się dzisiejsze posiedzenie i o opozycji p. Okuniewskiego. Uważał on niestety za stosowne wystąpić przeciwko uchwaleniu nagłości wniosku i żądał, aby wydział krajowy ponownie się zastanowił i przedłożył inny wniosek celem uczczenia jubileuszu cesarskiego. Wniosek marszałka był mu „za polski“ — a przecież wydział krajowy stawiając swój wniosek powodował się wyłącznie życzeniem monarchy, wypowiedzianem w r. 1880. Zachowanie się p. Okuniewskiego nie wywołało nawet oburzenia — tylko politowanie. Sami posłowie ruscy dali mu doskonałą odpowiedź — wszyscy bowiem głosowali za wnioskiem wydziału krajowego. O p. Okuniewskim możnaby powiedzieć to, co ongi o ś. p. Filipie z Konopi.

Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni przybywa do Lwowa w środę i weźmie udział w posiedzeniu sejmowem. Równocześnie przybyć mają także minister skarbu dr. Biliński i minister dla Galicji dr. Rittuer.

Petycji wpłynęło do dziś 2146.

Na podstawie sprawozdań odnośnych komisji przydzielono petycję towarzystwa tkackiego w Gminach rękodzielników w Nowym Targu wydziałowi krajowemu do zbadania. Petycje Jędrzeja Mamczura i Jana Koteluka odstąpiono rządowi, zaś nad zażaleniem Abrahama Lejby Gugiga przeciw dyrekcji fund. propinacyjnego, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Osobiste *Veniam vetatis* otrzymali p. Jan Terlikiewicz i Maurycy Sałutryński; *Veniam studiorum* zaś St. Nowakowski, M. Czajkowski i p. Feliks Wida.

Posiedzenia sejmowe odbywać się będą obecnie codziennie. Dziś zapowiedział marszałek, że na jutrzejszym porządku dziennym umieszczona będzie ustawa sanitarna, pojutrze zaś ustawa drogowa.

Wnioski i interpelacje.

P. Osuchowski wnosi, aby sejm zamierzoną budowę kolei z Ustrzyk do Wołosatego z odnogą do Turki uznał ze względu na ogólne interesa kraju za użyteczną i potrzebną.

P. Styła interpeluje wydział krajowy w sprawie nieprawidłowości, jakich dopuszcza się naczelnik gminy Choczni, w pow. wadowickim, na szkodę gminy.

* * *

Komisja drogowa odbyła wczoraj kilkugodzinne posiedzenie, na którem przyjęto w trzeciem czytaniu cały projekt ustawy drogowej.

Sprawozdanie komisji wraz z projektem opracowane przez p. Romera, zostało dziś w izbie posłom rozdane, i umieszczone zostanie na porządku dziennym środowego posiedzenia, w którym to dniu rozpocznie się rozprawa generalna nad reformą drogową.

* * *

W piątek rozpocznie się jeneralna rozprawą budżetowa; budżet może być w sobotę uchwalony. W tych warunkach jest wielkie prawdopodobieństwo, iż sejm w sobotę ukończy swe prace. Być może, że sejm nie będzie zamknięty, jeno odroczony; pod tym względem nic zapadła jednakowoż dotąd żadna decyzja w sferach kompetentnych.

Ruch wyborczy.

Stronnictwo polskich katolickich robotników w Krakowie wydało odezwę do włościan pow. krakowskiego, w której prosi ich, aby głosowali w kurji piątej, na p. Feliksa Gawłowicza, robotnika i rolnika, wiedzącego, co gniecie włościan i robotników. W dalszym ciągu twierdzi odezwa, iż włościanie w kurji wiejskiej powinni wybrać włościanina, a w kurji piątej robotnika, ale nie socjalistę, schlebiającego złym instynktom tłumów i obdzierającego je we spółce z żydami, lecz robotnika katolika, który będzie się starał zasiewać idee katolickie i polskie, o wywalczenie ustaw sprawiedliwych dla wszystkich i toczyć będzie walkę przeciw bezbożnemu liberalizmowi i wyzyskowi żydowskiemu. który będzie bronił religji, ojczyzny i praw całego ludu. Takim posłem jest Feliks Gawłowicz. Odezwę tę podpisał komitet robotników katolickich.

Zarząd związku stronnictwa chłopskiego w Nowym Sączu ogłasza w *Związku chłopskim*, co następuje:

„Zarząd związku stronnictwa chłopskiego obradował nad odpowiedzią S. P. (Stanisława Potoczka) komitetowi centralnemu i uznał ją jako swoją. — Zarząd postanowił zająć się wyborami w okręgu powiatów sandeckich IV. i V. kurji, a w innych powiatach zaleca swoim stronnikom porozumienie ze stronnictwem ludowem i zgodne współdziałanie przy wyborach posłów w tym względzie, aby kandydat był odpowiedni, według programu chłopskiego. Zarząd związku stronnictwa chłopskiego uchwalił postawić na kandydata z IV. kurji p. Jana Potoczka, b. posła do rady państwa, a z V. kurji p. Stanisława Potoczka, posła do sejmu z powiatu nowosądeckiego i ogłosić to publicznie“ — Powyższy komunikat w imieniu zarządu podpisali X. Jędrzej Niemiec i Tomasz Ciągło.

W kurji piątej okręgu Gródek, Jaworów. Jarosław kandyduje Jan hr. Szeptycki, poseł sejmowy.

Z kurji gmin wiejskich okręgu Buczacz-Czortków wymieniają jako kandydata dra Ant. Horbaczewskiego.

Na wiecu ruskim w Stryju, odbytym dnia 4. b. m., uchwalono z kurji wiejskiej postawić kandydaturę dra Eugenjusza Oleśnickiego, a z kurji piątej dra Andronika Mogilnickiego.

W Krakowie odbyło się onegdaj zgromadzenie komitetu powiatowego stronnictwa ludowego dla piątej kurji okręgu krakowskiego. Socjaliści chcieli wtargnąć na salę, aby uniemożebnić obrady, ale ich nie dopuszczono. Po naradach uchwalono jednogłośnie z kurji piątej w Krakowie postawić kandydaturę dra Szczepana Mikołajskiego, który też kandydaturę przyjął. Wódz socjalistów krakowskich p. Daszyński zgłosił swą kandydaturę do komitetu stonnictwa ludowego, ale stronnictwo nie poddało tej sprawy wcale pod dyskusję.

Na wiecu ruskim odbytym d. 5. bm. w Mościskach, uchwalono jednogłośnie popierać dr. Iwana Frankę na posła do rady państwa z kurji piątej okręgu przemyskiego.

W Bóbrce d. 4. bm. na zgromadzeniu mężów zaufania, zwołanych przez bobrecką „ruską radę“, uchwalono w kurji IV. popierać kandydaturę p. Romańczuka.

W kurji piątej okręgu Horodenka, Śniatyn, Kosów, Kołomyja, Nadwórna, Bohorodczany, wysunięto kandydaturę byłego posła sejmowego, włościanina Barabasza,

Rusini borszczowscy uchwalili z kurji wiejskiej okręgu Borszczów-Horodenka-Zaleszczyki popierać kandydaturę dr. Michała Dorundiaka, adwokata z Borszczowa.

W piątej kurji okręgu brodzkiego kandydują Rusini ks. Teodozego Efinowicza parocha z Popowiec pod Załoźcami.

Dnia 1. bm. zawiązał się w Kamionce Strumiłowej powiatowy wyborczy komitet polski, który uchwalił postawić z kurji IV. okręgu Brody-Kamionka prof. Aleksandra Barwińskiego, a z kurji piątej prezydenta gabinetu hr. Kazimierza Badeniego.

Ze Śniatyna donoszą: Dnia 3. bm. zjechało się duchowieństwo ruskie dekanatu śniatyńskiego na poufne narady w sprawie wyboru posła z kurji IV. i uchwalono popierać kandydaturę ks. Michała Zarewicza, gr. kat. parocha z Trościańca. Śniatyn wybiera razem z Kołomyją i Kossowem, a jak wiadomo w tamtych dwóch powiatach kandyduje dr. T. Okuniewski.

W Czortkowie na zebraniu wyborczem przyszło do głosowania nad dwoma kandydatami z kurji piątej, radcą Krynickim z Tarnopola i p. Romualdem Makarewiczem, dyrektorem Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych. Radca Krynicki otrzymał tylko kilka głosów, wszystkie inne padły na p. Makarewicza.

W Krakowie zgłosił już swoją kandydaturę z kurji powszechnej p. Alfred Szczepański, jednakże już pierwsze jego kroki na drodze. wiodącej do wrót parlamentu, były stawiane po cierniach, nie po różach. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, tak. iż je nakoniec rozwiązano, a p Szczepańskiemu dostało się mnóstwo bardzo cierpkich przycinków.

W Kołomyi zgłosił swoją kandyturę z kurji V. socjalista dr. Herman Djamand ze Lwowa.

Z Tarnopolskiego donoszą nam: Nareszcie doczekała się straż skarbowa zaliczenia siebie w poczet obywateli państwa i została przypuszczoną do brania udziału przy wyborach posłów do rady państwa z V. kurji. Niestety nie wielu szczęśliwców się znajdzie, którzy w tej akcji będą mogli swój głos oddać, gdyż władze polityczne i autonomiczne powołując się na przepis, że prawyborcą może być tylko ten, kto w pewnej miejscowości co najmniej od 6 miesięcy stale mieszka, odmawiają członkom straży głosu. Z tego wynika, że przeszło 90% mających prawo do głosowania nie zostanie wpisanych do listy wyborców, a to z powodu częstych przeniesień. Przyjemność ta spotyka nie tylko wyborców z V. kurji. ale także komisarzy i nadkomisarzy urzędników X. i IX. klasy rangi, którym przysługuje prawo głosowania także w IV. kurji.

Dr. Leonard Piętak, poseł do rady państwa z m. Lwowa w liście nadesłanym do *Gazety Narodowej* oświadcza: „że nie ma wcale zamiaru ubiegania się o ponowny wybór z m. Lwowa.“ Mimo to oświadczenie, szerokie grono wyborców ufne w to, że dr. Piętak nie uchyli się od spełnienia obowiązku obywatelskiego, postanowiło postawić jego kandydaturę; ponowny wybór dra Piętaka jest zapewniony.

W Samborze na wiecu, odbytym dnia 4. b. m., uchwalono jednogłośnie postawić z kurji wiejskiej kandydaturę ks. W. Bieli z Sambora.

Z kurji większej własności okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal ubiegać się będzie ponownie prof. dr. J. Milewski.

W kurji V. z. m. Lwowa do dotychczas już wymienionych kandydatur przybywa kandydatura byłego prezydenta m. Lwowa, p. Edmunda Mochnackiego.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicji wschodniej zatwierdził na onegdajszem posiedzeniu kandydaturę na posła do rady państwa p. Kornela Horodyskiego na okręg gmin wiejskich Buczacz-Czortków. Zatwierdzenie nastąpiło na podstawie zgodnych uchwał obu komitetów powiatowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 9. lutego.

W Czytelni katolickiej o godz. 7. wieczorem pogadanka „O sprawach bieżących.“

W Kole literacko-artystycznem dyskusja nad odczytem p. Józefa Popowskiego: „Z historji parlamentaryzmu w Austrji.“

Teatr hr. Skarbka: „Goplana“, opera romantyczna Wład. Żeleńskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (9.): Apolonji p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 7.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę prokuratorji skarbu dr. Antoniego Zolla, pełniącego służbę w ministerstwie wyznań i oświaty, adjunktem galicyjskiej prokuratorji skarbu. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów prokuratorji skarbu dra Włodzimierza Iwasieczkę, dr. Wiktora Zharskiego, dra Władysława Jaworskiego i dra Zygm. Kulczyckiego adjunktami w IX. kl. rangi, a koncypientów: dra L. Stahla, dra S. Wohllernera, dr. W. Bartoszewskiego. dra Fr. Sawę, dra M. Mączyńskiego, dr. S. Skrachę i dr. M. Madeyskiego koncepistami w etacie galic. prokuratorji skarbu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Franciszka Wolfartha, właściciela dóbr w Kurzanach na prezesa, a ks. Teodora Korduby, gr. k. proboszcza w Brzeżanach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brzeżanach.

Klub miłośników sztuki fotograficznej. Na odbytem dnia 6. lutego walnem zgromadzeniu członków tegoż klubu dokonano wyboru nowego wydziału na rok 1897, w skład którego weszli pp. Stanisław Sobolewski jako przewodniczący, Stanisław Piegłowski jako zastępca przewodniczącego, Dobrzyński, Derdacki, dr. Lewicki, Maj jako wydziałowi, Friedrich, Kościcki jako zastępcy wydziałowych, Dzułyński, Stromenger jako rewidenci.

Uratowany samobójca. Podróżni, jadący onegdaj wieczorem pociągiem, wracającym z Woronienki, zostali zaniepokojeni nagłem zatrzymaniem tegoż pociągu pomiędzy Nadwórną a Tarnawicą. Pokazało się, że pociąg najechał leżącego na szynach ułana, a pług umieszczony przed lokomotywą odtrącił go z szyn i ugodził go w niebezpieczny sposób w głowę. Zranionego zabrano do wagonu i wobec braku narzędzi i opatrunków wrócono na stację, gdzie jadący przypadkowo pociągiem lekarz wojskowy opatrzył go, korzystając z zapasu, znajdującego się w skrzynce ratunkowej na stacji. Uszkodzonego odstawiono do szpitala wojskowego w Stanisławowie, a jak dowiadujemy się, chory ma się lepiej i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku na razie niewiadoma.

Aresztowanie defraudanta. Z Rozdołu piszą: W uzupełnieniu korespondencji o przyłapanym ekspedytorze pocztowym Wincentym Ferusie Łukawskim, podaję bliższe szczegóły. Już po odebraniu owych pierwszych 9000 zł. nadanych so Soli, Łukawski zajechał był do pocztmistrza w Zwardoniu, gdzie się przedstawił jako ekspedytor pocztowy. Przyjęty przez gospodarza, jako kolega pocztowy umiał tak zręcznie manipulować, iż wyrobił sobie skrycie przekazy pocztowe na 9000 zł. Raz gdy pociąg miał już odchodzić, przystąpił on pospiesznie do wozu pocztowego, mówiąc, że pocztmistrz, u którego gości, bardzo prosi o przyjęcie jeszcze tych przekazów, które zapomniał nadać, na imię barona Koszko przez biuro podróżne międzynarodowe w Budapeszcie. Przekazy w imię koleżeństwa urzędnik przyjął. Łukawski na drugi dzień wyjechał ze Zwardonia, miał bowiem bilet roczny (zapłacony). W Budapeszcie podjął pieniądze jako baron Koszko. Łukawski podróżował za paszportem fałszywym rosyjskim, na imię owego barona Koszki, podróżował po Włoszech, gdzie bawił nawet przez trzy tygodnie. Po upływie trzech tygodni próbował znowu szczęścia nadając z Milówki przekazy na 1000 zł. Omylił się jednak, bo miasto wystawić na blankiecie galicyjskim, użył do owych manipulacyj przekazów włoskich. Urzędnik pocztowy poznał odrazu podejście, pieniędzy nie wypłacił baronowi Koszce, natychmiast udał się wprost z zapytaniem do Milówki, skąd naturalnie zaprzeczono, jakoby jakiekolwiek pieniądze wyszły. Łukawski przeczuwając co się święci, umknął, zostawiając w hotelu swój kufer z rzeczami. Ujęcie zbrodniarza jest zasługą wachmistrza żandarmerji p. Jana Waseka, który od trzech miesięcy śledził pilnie korespondencje, jakie ów Łukawski pisywał do swojej matki, która ma pocztę koło Rozdołu. Na wiadomość, że Łuakwski przyjeżdżado matki, p. Wasek wyjechał do Laszek górnych i w chwili, gdy ten siadał do dalszej podróży, przyaresztował go bezwłocznie. Łukawski miał przy sobie między innemi i wąsy do przyprawiania. Niebezpiecznego ptaszka wczoraj (4. b. m.) odstawiono do sądu powiatowego w Mikołajowie.

Nieporadność czy niedbalstwo? *Gazeta Narodowa* pisze: Jeden z naszych czytelników, który jechał pociągiem stanisławowskim dnia 30. z. m., w czasie katastrofy, jaka spotkała ten pociąg koło Jezupola, pisze nam: „Wyskoczyliśmy z wagonu na pole, zakryte śniegiem i zaraz zaczęliśmy dochodzić, czy nie ma ofiar w ludziach. Dzięki Bogu, prawie wszyscy wyszliśmy cało. Jeden biedny maszynista leżał bez ducha i powoli tylko odzyskiwał przytomność. Była to godzina ½8. wieczór. Zaraz dano sygnały alarmowe, a stacja w Stanisławowie je zrozumiała i zapowiedziała nadejście pociągu ratunkowego. Wobec tego, że ze Stanisławowa do miejsca wypadku jest sześć i pół kilometra, mieliśmy nadzieję, że na ten pociąg nie będziemy długo czekali... Stało się inaczej. Mija godzina ósma, mija godzina dziewiąta, zmarznięci i zbiedzeni czekamy na pociąg, ale ani sygnału, ani pociągu, doczekać się nie możemy. Zdenerwowani wypadkiem, rozdrażnieni oczekiwaniem, złorzeczymy zarządowi kolejowemu, nie mogąc pojąć, aby dwie godziny nie wystarczyło na przysłanie pociągu ratunkowego. Godzina 10. — a pociągu jeszcze nie ma... Wreszcie o trzy kwadranse na jedenastą — a zatem w trzy godziny po wypadku, nadszedł pociąg! Dzięki Bogu, że wszyscy byliśmy zdrowi, ale coby się stało, gdyby katastrofa miała była ofiary w ludziach, którzy potrzebowaliby pomocy lekarskiej? Zajechał więc pociąg, a w nim jeden inżynier i jeden pomocnik ślusarski. Nie wysłano nawet kilku tragarzy, tak, że musieliśmy sami przenosić sobie rzeczy z wagonów wywróconych do pociągu. Chorego maszynistę sami podróżni z wagonu wyprowadzili, gdyż na stacji nikogo z ludzi nie było do pomocy.

Podaję ten fakt do wiadomości publicznej jako odstraszający przykład gospodarki na naszych kolejach *nota bene* za nasze drogie pieniądze. Przecież złożenie pociągu trwa dziesięć minut — na stacji jest sześć maszyn zawsze ogrzanych, a 100 wagonów do dyspozycji — jak można więc tak lekceważyć życie i zdrowie ludzkie, ażeby podróżnym kazać trzy godziny czekać na pociąg ratunkowy.

Ale idźmy dalej. Mieliśmy nadzieję, że dostaniemy się linją wolną na Stryj, jak najprędzej do Lwowa. Gdzieżtam. O pół do drugiej w nocy wsadzono nas do pociągu czerniowieckiego i przybyliśmy do Lwowa o trzy kwadranse na dwunastą w południe! Ze Stanisławowa do Lwowa jest mil 18 — które zrobiliśmy w dziesięciu godzinach!“

Smierć pod kołami pociągu towarowego znalazł dnia 4. bm. o godzinie 8 wieczorem na dworcu rzeszowskim konduktor Andrzej Zegarłowski, który przy wsiadaniu do przeznaczonej dlań budki, pośliznął się na stopniach i wpadł między szyny. Ofiara nieszczęśliwa zawodu liczyła 43 lat życia, a nieboszczyk — wdowiec osierocił pięcioro dzieci.

Zmiana własności. Dobra Ostrów w powiecie ropczyckim nabyli od p. Heleny Lange pp. Teofil i Józefa Wiśniewscy.

Ciągnienie losów stanisławowskich odbędzie się w poniedziałek, tj. dnia 15. bm. o godz. 9 przedpołudniem.

Z Przemyśla piszą do nas: Wczoraj wieczorem odbył się koncert p. Henryka Melcera na cele dobroczynne. Imię młodego, a tak wysoce uzdolnionego muzyka i kompozytora, było magnesem, który ściągnął do sali ratuszowej publiczność przemyską. Już sam fakt, że sala była wypełnioną po brzegi, świadczył o wysokiem i niezwykłem zainteresowaniu się. To też oczekiwania i nadzieje melomanów zostały urzeczywistnione. Nie biegłość w niej podziwiać należy, bo ją zdobyć można, ale przymioty wewnętrzne: — poezję jego duszy i rzadkie połączenie wielkiej siły z miękkością i łagodnością liryczną. Nie piszę bynajmniej sprawozdania fachowego, ale notuję wrażenia słuchacza i śmiało powiedzieć mogę, że te uczucia i nastrój, jakie gra p. Melcera wywołuje, dać mogą tylko najwięksi mistrze. Skala nastroju i charakter gry artysty wytworzyły odrazu ścisły związek między nim, a słuchaczami, wywołując wybuchy wstrząśnień, po których następowały chwile upojenia i ciszy. Oprócz gry, podziwiać należy w p. Melcerze ofiarność obywatelską, z jaką, proszony o pomoc, pospieszył, nie szczędząc sił własnych, a nawet wydatków. To też koncert jego zostanie w rocznikach Przemyśla zapisany jako jedna z najmilszych chwil, nietylko z powodu niezwykle pięknej gry jego, ale również z powodu niezwykłej bezinteresowności na cele publiczne, na którą się złożyły wielki talent, szlachetna młoda dusza i obywatelskie myśli artysty. Grono melomanów złożyło mu wieniec z napisem: „*Hołd sztuce*“. W tym wypadku był to hołd prawdziwy młodemu, zdolnemu i ofiarnemu artyście. — Z sił amatorskich, udział w koncercie biorących, wymienić należy panią P., która odśpiewała arję z „Trawiaty“ — naturalnie po włosku — i parę drobiazgów po polsku. Wdzięczność należy się również p. Jandzie, kapelmistrzowi 45. pułku orkiestry wojskowej, pod którego kierownictwem prześlicznie wykonano uwerturę z „Mignon“ Thomas'a, a szczególnie „Śmierć Asesa“ Grieg'a.

Bal prasy. Wspomnienia tego balu zapewne jeszcze długo będą trwać w pamięci uczestników, których śmiało można liczyć na 500 osób. Rzecz prosta, że trudno z tak wielkiej liczby dystyngowanych osób podać bodaj najważniejsze nazwiska. Uzupełniając wczorajszą naszą relację balową, wymieniamy bodaj te, które zdołaliśmy w natłoku wynotować. Z pań: księżna Sanguszkowa, pani Małachowska, Marchwicka, Skrzyńska, hr. Grocholska, Pinińska, hr. Łosiowa, Bogdanowiczowa, jenerałowa Dylewska z córką, Seferowiczowa, Antoniewiczowa; z panów: marszałek hr. Badeni, namiestnik ks. Sanguszko, poseł Stefan hr- Zamoyski, Andrzej Lubomirski, Piniński, Ludwik Dębicki, August Gorayski, Adam Gołuchowski, Marchwicki, Adam Skrzyński, Paszkowski, prof. Popiel, dr. Tchorznicki, dr. Korytowski, dr. Bobrzyński, dr. Lidl, Deyma, Gnoiński, Fr. Jędrzejowicz, Wielowiejski, Michalski, jenerał Dylewski, Juljusz hr. Korytowski, Seferowicz, hr. Karol Dzieduszycki, St. Matkowski, prof. Piętak, wicepr. Dylewski, Moysa, Emil Potocki, Rappaport, Wiktor, Krzaczkowski, Pustoszkin itd. Przy bufecie siedziały panie: Marchwicka, Wernerowa i Gubrynowiczowa, szampan sprzedawały panie Mieczysławowa Pinińska i Włodzimierzowa Skrzyńska.

Bal u ks. Sanguszków zgromadził onegdaj wieczorem przeszło 800 osób. W wspaniałych apartamentach namiestnictwa zebrał się cały świat elegancki, wśród którego królowały piękne panie. Cały wieniec młodziutkich panien, uroczych jak marzenie, zwracał powszechną uwagę. Około godziny wpół do 11-tej rozpoczęły się tańce; do kadryla stanęło 80 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do wczesnego rana, co zawdzięczać należy nader serdecznej gościnności gospodarstwa. W chwili, gdy w wielkiej sali recepcyjnej rozpoczęto tany, wiele osób przeniosło się do sali jadalnej, gdzie przy suto zastawionych stołach pomyślano o posiłku. Wśród zebranych gości był cały świat urzędowy, generalicja, członkowie rady miejskiej, reprezentanci zakładów naukowych i różnych instytucyj.

„Trzy myśli Ligęzy“. Odczyt profesora Jana Boloz-Antoniewicza o poemacie Zygmunta Krasińskiego „Trzy myśli Ligęzy“ zgromadził onegdaj po południu w sali ratuszowej około sto osób ze sfer arystokratycznych. Prelegent w przeszło godzinę trwającej prelekcji analizował poemat Krasińskiego w związku z innemi dziełami tego myśliciela-poety. Prócz głębokiego wniknięcia w istotę omawianego poematu, podnieść należy piękny, skończenie wytworny i artystyczny, mimo braku wszelkiego sztucznego pierwiastku, sposób mówienia, który stanowił prawdziwą satysfakcję dla słuchacza. Pod tym względem jest u nas niewielu prelegentów, którzyby dorównali profesorowi Antoniewiczowi.

Telefony. Dnia 1. stycznia rb. oddano do użytku państwową sieć telefoniczną w Tarnopolu, k ładającą się z 41 stacyj abonamentowych, połączonych z tamtejszym urzędem pocztowo telegraficznym.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch na kolei Ostrów-Berezowica-Podwysokie.

Polacy na obczyźnie. Dr. Radziewicz, Polak, należący do oddziału sanitarnego rosyjskiego w Abisynji, mianowany został lekarzem dworskim negusa Menelika

Nowe stowarzyszenie zawiązuje się we Lwowie, a mianowicie „Pierwsze gal. stow. wzaj. pomocy mieszkańców miast“, którego celem ma być: budowanie we własnym zakresie wspólnemi siłami — według najnowszych zasad technicznych — wygodnych, zdrowych i możliwie tanich pomieszkań dla swych członków, i takowe po zabezpieczeniu warunków spłaty oddawać im na własność; ułatwianie członkom uzyskania pożyczek budowlanych i udzielanie zaliczek na rekonstrukcje realności i urządzenia domowe, jakoteż na cele przemysłowe; wspieranie odnośnych władz w przeprowadzaniu asanacji, regulacji ulic, dzielnic miasta lub przedmieść; ułatwianie członkom kupna lub sprzedaży realności, dóbr ziemskich, gruntów pod budowle, materjałów budowlanych i urządzeń domowych; przyjmowanie realności członków w administrację. Warunki przystąpienia na członka stowarzyszenia są: wpisowe wraz z książeczką udziałową 1 zł. 10 ct. i udział w wysokości 100 zł., który można spłacać ratami. Na czele stowarzyszenia stanął ks. Adam Sapieha.

Walki osadników naszych z Indjanami. Jak wiadomo żyją w Paranie w stanie dzikim dość znaczne hordy Indjan. Przebywają one przeważnie w zachodniej nieskolonizowanej części Parany, oraz na południu na granicy stanu St. Catharina. Indjanie żyjący na zachodzie są potomkami Indjan należących do dawnych misyj jezuickich i wyznawców wiary chrześcjańskiej. Po zburzeniu republiki jezuickiej popadli znowu w stan półdziki — mimo to jednak złagodnieli znacznie w obyczajach i okazują zawsze skłonność do cywilizacji. Na nieszczęście tylko nikt się nimi nie zajmuje zapomniano o nich zupełnie i żaden misjonarz wśród nich nie działa. Trzymają się oni zdala od osad i nie są wcale szkodliwi. Indjanie zaś zamieszkujący południową część Parany graniczą ze stanem St. Catharina, należą do okrutnego i mściwego plemienia zwanego Botukodami lub Bugrami. Napadli oni kilkakrotnie już dawnie na kolonję polską Lucenę mszcząc się za to, że koloniści ich wypierają z lasów. Zwykle jednak urządzali napady w małych gromadkach w celach kradzieży lub rabunku i za wystrzałem ze strzelby uciekali.

Z początkiem grudnia zr. spostrzeżono w okolicach osady Noemi, należącej do kolonji Luceny, ślady Bugrów. Starsi koloniści z okolicznych osad przestrzegali mieszkańców Noemi przeważnie świeżo przybyłych z Galicji — przed ewentualnym napadem, lecz ci lekceważyli sobie te przestrogi. Srogo jednak odpokutowali swą lekkomyślność. Dnia 6. grudnia zr. horda Bugrów złożona ż 200 ludzi napadła niespodziewanie na osadę Noemi i wymordowała w okrutny sposób 30 osób. Ci, którzy zdołali ujść przed rzezią, schronili się do pobliskich osad, zamieszkałych przez dawnych kolonistów z Królestwa Polskiego, wzywająa ich o pomoc. Wnet sformował się oddział kolonistów uzbrojonych w strzelby i udał się w kierunku osady Noemi w pościg za Bugrami. Jakoż doścignięto ich w pobliskim lesie. Nastąpiła straszna masakra Bugrów. Pod strzałami i ciosami siekier kolonistów naszych dyszących zemstą za wymordowanie swych współbraci — padło w ciągu kilku minut przeszło 40 „miedzianych głów.“ Reszta rozpierzchła się po lasach. Krwawy ten odwet był aktem sprawiedliwości, jaką wymierzyli sobie koloniści sami - gdyż w tych stronach tworzą oni niejako swoje własne państwo i własne społeczeństwo i oprócz na własną pomoc na niczyją inną liczyć nie mogą. Koloniści nasi, chcąc się zabezpieczyć przed dalszymi napadami, winni zorganizować śię w wojskowy sposób i bronić swego życia i mienia. Oby smutny ten wypadek przyczynił się do wytworzenia w Lucenie tak potrzebnej naszym osadnikom solidarności do obrony swego życia i mienia, oraz swych praw narodowych.

Dom Matejki. Walne zgromadzenie towarzystwa imienia Jana Matejki w Krakowie odbyło się onegdaj. Przewodniczący profesor Marjan Sokołowski w wyczerpującem przemówieniu przedstawił członkom całoroczną działalność wydziału, która pozwoliła w krótkim stosunkowo czasie nabyć dom i zbiory po ś. p. mistrzu i przyczyniła się do przysporzenia instytucji funduszów nieledwie już wyczerpanych, tudzież do urządzenia domu w ten sposób, aby zbiory w nim pomieszczone w najbliższej przyszłości wystawione być mogły na widok publiczny. W tym celu urządzono i przebudowano salę o suficie stylowym, wspartym na drewnianych belkach. Niezwykłem jej upiększeniem jest pięć rzeźbionych w drzewie głów, pochodzących z jednej z komnat dawnego zamku krakowskiego, których użyto do podparcia belek. Na szóstem miejscu, wprost wejścia, umieszczoną została głowa rzeźbiona również w drzewie według maski pośmiertnej Jana Matejki. Tu także gotowe już stoją do wystawienia zbiorów oszklone szafy i witryny. — W dalszym ciągu sprawozdania złożył przewodniczący wydziału podziękowanie tym wszystkim, których ofiarności zawdzięczyć należy powodzenie sprawy, a więc przedewszytkiem radom powiatowym, magistratom miast i członkom założycielom za nadsyłane w roku bieżącym wkładki, fotografom krakowskim za zbiory reprodukcji wszystkich niemal utworów Matejki, tudzież osobistościom, które usiłowania wydziału poparły. Wreszcie dziennikarstwu krakowskiemu, które bez różnicy opinji i politycznych kierunków zawsze tak żywo i gorąco sprawę domu Matejki popiera. W końcu zaznaczył, że energicznem dążeniem wydziału jest obecnie nabycie, jeżeli już nie wielkich płócien Matejki, to przynajmniej takich mniejszych jego utworów, które jako najbardziej znamienne w Muzeum Matejkowskiem znaleść się powinny.

Przemówienie przewodniczącego uzupełnił w szczegółach sekretarz dr. Stanisław Estreicher, który z czynności wydziału podniósł głównie zabiegi w celu urządzenia wielkiej tomboli artystycznej, na którą znaczny zastęp polskich artystów już nadesłał utwory, poczem wiceprezes, p. Stryjeński, zdał sprawę ze stanu funduszów towarzystwa.

Wkładki członków założycieli w roku bieżącym przyniosły 1500 zł., członków zwyczajnych 320 zł., składki 240 zł., czynsze z domu 1397 ź1., dochód z balu w Poznaniu 294 zł., szereg odczytów profesora Stanisława Tarnowskiego 618 zł., dochód z wieczorku Matejkowskiego 307 zł., za reprodukcje szkiców Matejki, będących własnością towarzystwa 200 zł.

Wszystkie te ważniejsze rubryki wraz z innymi drobniejszemi przyniosły w roku bieżącym dochodu około 6000 zł., rozchód wynosił 3883 zł., czystego więc dochodu było w roku 1896 przeszło 2000 zł. Ze sprawozdań widać, że sprawa domu Matejki posuwa się naprzód i że jeżeli tylko ofiarność nie osłabnie, dzieło to w najbliższej przyszłości na własność Krakowa oddane, stanie się jego niezwykłą ozdobą. Z postawionych w dyskusji wniosków najważniejszy był dr. St. Tomkowicza, aby fundusz zebrany na pomnik Matejki, a wynoszący 846 zł., ofiarodawcy przeznaczyli na dom Matejki, poczem dla niedostatecznej ilości członków na tem zgromadzeniu uchwalono zwołać na niedzielę dnia 7. lutego r. b., drugie walne zgromadzenie.

Emigracja do Kanady okazała się wielce niekorzystną dla ludu naszego. Wychodźcy z Galicji skarżą się na dokuczliwe mrozy i silne przymrozki już w sierpniu, które w wielu miejscach zważyły nawet zboże na pniu. Zarobków w zimie nie ma żadnych, a wśród biedniejszych wychodźców panuje nędza. Wielu z nich przenosi się do St. Zjednoczonych do Texas itd. Los zaś tych wychodźców, którzy nie posiadają gotówki, jest rozpaczliwy w całem tego słowa znaczeniu.

* **Bal techników** odbędzie się w środę dnia 10. b. m. w sali kasyna miejskiego. Bale techników oddawna już mają ustaloną reputację, gdyż komitet dokłada zawsze wszelkich starań, aby publiczności jak najbardziej uprzyjemnić chwile, spędzone na balu. Bal środowy z pewnością nie powstydzi się swych poprzedników. Sale kasyna będą wspaniale udekorowane, a prześliczne, oryginalne wielce karneciki będą prawdziwą pamiątką dla każdej z pań.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się we wtorek, dnia 9. lutego o godzinie 7 wieczorem pogadanka „O sprawach bieżących“.

* **W Kole literacko-artystycznem** odbędzie się jutro we wtorek, dnia 9. lutego rb. dyskusja nad odczytem posła Józefa Popowskiego: „z historji parlamentaryzmu w Austrji“.

* **O legjonach Dąbrowskiego** popularną publikację zapełniającą pierwszy tegoroczny zeszyt czasopisma *Wiek młody* nabyły rady miast Tarnopola, Tarnowa, Przemyśla, Rzeszowa i Stanisławowa, niemniej niektórzy wizytatorowie szkół, tudzież dobromilska rada powiatowa za staraniem marszałka p. Nowosieleckiego w celu rozdania pomiędzy młodzież szkolną. I we Lwowie uchwaliła już sekcja szkolna zaproponować radzie miejskiej zakupienie 6000 egzemplarzy dla powyższego celu, to też nie ulega wątpliwości, iż przykłady te znajdą naśladowców w całym kraju i że w stuletnią rocznicę legjonów zaznajomi się młodzież z tą tak pełną chwały i wspomnień epoką dziejów naszych.

* **Tymi dniami** odbyły się zaręczyny panny Sary Chajesówney z panem drem S. Frankfurterem, amanuentem bibljoteki uniwersyteckiej we Wiedniu.

* **Artur Włodzimierz Habdank Melbechowski**, uczeń szkoły realnej, zmarł we Lwowie w 20 roku życia.

* **Posiedzenie** polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 9. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **Konkurs pań i panów** w sztucznej jeździe na łyżwach odbędzie się na stawach panieńskich w niedzielę d. 14. lutego. Początek o godz. 10. rano. W popołudniowych godzinach nastąpią popisowe ćwiczenia osób w konkursie udział biorących. O wyniku orzeknie uproszone jury, na podstawie obliczenia ilości punktów przez liczbę wartościową wykonanego ćwiczenia pomnożonych. Nagrody Towarzystwa: dwa duże medale szczerozłote, dwa srebrne i dwa brązowe. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja wydziału do soboty 13. bm.

Zmarli:

Józef Jelinek, emeryt. rewident rachunkowy, zmarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 87.

Anna z Sobolaków Danda, zmarła w Stanisławowie w 58 roku życia.

Helena z Holewińskich Miszkiewiczowa, żona urzędnika kolei skarbowych, zmarła w Stanisławowie w 40 roku życia.

Edward Jacobson, znany autor fars i wesołych utworów scenicznych, zmarł w tych dniach w Berlinie, przeżywszy lat 63.

Porfiry Zieniewicz, były aptekarz, honorowy obywatel m. Brzostka zmarł tamże.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Wł. Żeleńskiego; jutro w środę po raz drugi „Matki“ (*„Die Mütter“*), sztuka w 4 aktach Jerzego Hirschfeld'a, tłmaczenie Edwarda Lubowskiego; we czwartek przedstawienie rozpocznie „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdinck'a: zakończy „Powrót taty“, opera w 3 aktach Henryka Jareckiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. stycznia 1897 roku było w obiegu: $4\frac{1}{2}\%$ listów hipot. zł. 37,802.000. 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 6,529.500, 4% listów hipotecznych zł. 7,627.100. Łącznie zł. 51,958.600. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,606.400.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 29. stycznia do 5. lutego 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·80 do 8·05, nowa —·— do —·— żyto stare 5·75 do 5·95, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·50 do 6·— nowy —·— do —·—, pastewny 4·80 do 5·05, owies stary 5·70 do 5·95, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza zeszł. 5·— do 5·40. nowa 5·— do 5·25, proso —·— do —·—, groch do got. 5·25 do 7·85, pastewny 4·75 do 5·50, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·30 do 4·65, wyka 4·25 do 4·50, koniczyna czerwona 37·— do 47·—, koniczyna biała od 42·— do 59·—, tym. od 16·— do 24·—, szwedzka 40·— do 55·—, anyż ros. 24·— do 28·— płaski 25·— do 28·—, rzepak zimowy 11·75 do 12·50, letn —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 6·75 do 7·50, nasienie lniane 6·50 do 7·25 do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 14·— do 15·—, salonowa 18·50 do 19·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 14·05 do 14·30.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 8. lutego. Bal u prezydenta ministrów hr. Badeniego, który uświetnili swą obecnością cesarz, arcyksiążęta i arcyksiężne, wypadł świetnie.

Praga 8. lutego. Wczorajsze zebranie Staroczechów uchwaliło wziąć udział czynny w ruchu przedwyborczym do rady państwa, ewentualnie w kompromisie z Młodoczechami.

Paryż 8. lutego. Minister spraw zagranicznych Hanotaux oświadczył na wczorajszem przyjęciu dyplomatycznem, że stosunki na Krecie są zawikłane, że on jednak jest przekonany, iż niebawem uda się znaleść *modus vivendi*, zadowalający wszystkich.

Ateny 8. lutego. W okolicy Kaney od soboty wieczora trwa walka między wojskiem a muzułmanami. Utarczki pod Kaneą, które na chwilę wstrzymano, wybuchły napowrót. W okolicy wszędzie widać ustawiczne łuny pożarów z wiosek spalonych przez muzułmanów. Rodziny chrześcjan schroniły się na statki. Rozszalałe tłumy Turków na wszystko napadają i rabują, a nie uszedł ich chciwości nawet pałac gubernatora.

Konsulowie zażądali wysłania nowych okrętów. Położenie w Rhetymno i Candji groźne. Liga narodowa opublikowała dzisiaj proklamację do ludu kreteńskiego i wzywająca go do bezzwłocznego ogłoszenia, iż łączy się z Grecją.

Wiedeń 8. lutego. Wczoraj odbyło się tu 30 socjalistycznych zgromadzeń przedwyborczych, których przebieg był bardzo spokojny. Na jednem tylko przyszło do kłótni między socjalistami a antysemitami. Kłótnia na słowa przemieniła się w walkę na pięści, która przybrała takie rozmiary, iż przewodniczący nie mógł sobie dać rady i policja musiała wkroczyć, aby zaprowadzić porządek. Kilkanaście osób aresztowano.

Hamburg 8. Niezadowoleni z niepomyślnego załatwienia bastówki robotnicy napadli onegdaj w nocy na tych robotników, których sprowadzono do pracy podczas trwania strejku. Wskutek tego przyszło do ulicznej bójki. Policja stanęła w obronie napadniętych i aby rozpędzić opornych, kilkakrotnie musiała na wzburzone tłumy użyć broni. Kilkadziesiąt osób jest rannych, a między niemi 3 policjantów.

Petersburg 8. lutego. Z Taszkentu donoszą, iż w Kandaharze wybuchła dżuma. Rząd zarządził natychmiast kordon sanitarny, aby przeszkodzić zawleczeniu dżumy w granice Rosji.

Stambuł 8. lutego. U pewnego Ormjanina przybyłego z Rosji przedsięwzięto rewizję i znaleziono 35 nabitych bomb, 70 rewolwerów i mnóstwo naboi i rozmaite środki wybuchowe.

Doniesienia z Kanei brzmią bardzo ponuro. Panuje tam kompletna anarchja. Wszystkie domy chrześcijańskie stoją pustką, gdyż mieszkańcy schronili się na obce okręty, mahometanie zaś plądrują miasto.

Mahometanie kreteńscy wysłali do sułtana telegram z prośbą, aby wziął ich w opiekę.

W sferach dyplomatycznych obawiają się, że wysłanie eskadry greckiej na wybrzeża Krety pogorszy sytuację.

Florencja 8. lutego. Gustaw Eim, młodoczeski poseł do rady państwa i wiedeński korespondent *Narodnich Listów*, umarł tu wczoraj, w przejeździe na Rivierę.

(Śp. zmarły był jednym z najbardziej utalentowanych i sympatycznych dziennikarzy czeskich, zajmujący wybitne stanowisko jako polityk i jako publicysta. *P. R.*)

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 8. lutego godz. — min. —.

Alpiny	86·40	Galic. obl. prop.	97·70
Kredyty węg.	406·50	Wied. losy	—·—
Anglobanki	155·25	Akcje tyton.	148·—
Unjony	294·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·50
Akcje kredytowe	369·50	Elbethale	273·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	244·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·20
Lombardy	90·25	Bankvereiny	258·—
Losy tureckie	48·25	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	356·50	Ruble	127·25
Czerniowieckie	293·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 8. lutego 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 293·50 w srebr. 297·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 393·—. do 403·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}\%$ w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4\frac{1}{2}\%$ w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}\%$ w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4\frac{1}{2}\%$ w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·60 do 98·30. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.50 do 1·27.50 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. L. Garapichowa z Cebrowa. A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. R. Laskowski z Krakowa. T. Sroczyński z Jasła. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. A. Witkowski z Krakowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. W. Wilke z Przemyśla. J. Grychowski z Turki. M. Archen z Żółkwi. A. Podoski ze Schodnicy. S. Sozański z Sozania. A. Dulęba z Lutowisk. J. Szumpeter z Buska. A. Więckowski z Warszawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Doniesienie.

Ponieważ czasopismo „Monitor“ zapowiedziało ukończenie artykułów, w których ośmiela się mi czynić zarzuty mej czci uwłaczające, na podstawie albo zupełnie nieprawdziwych, albo tendencyjnie przekręconych faktów — do zarządu masy Józefa Brunickiego i kupna dóbr Rzemień z przyległościami od rodziny Boguszów — odnoszących się, — przeto uwiadamiam, iż wniosłem do adwokackiej rady dyscyplinarnej we Lwowie prośbę o rozpatrzenie obu tych spraw — a odnośne orzeczenie pozwolę sobie w swoim czasie do publicznej podać wiadomości.

Dr, Leszek Majewski.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz piąty:

GOPLANA

opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Wład. Żeleńskiego. Słowa Ludomiła Germana.

OSOBY:

Kirkor, pan zamku	Myszuga
Kostryn, jego rycerz	Górski
Wdowa	Kasprowiczowa
Balladyna } jej córki	Strassern
Alina } jej córki	Korolewiczówna

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.08	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.